

V Niedziela Wielkanocna

Jezus powiedział do swoich uczniów: «Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który go uprawia. Każdą latorośl, która nie przynosi we Mnie owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfitszy. Wy już jesteście czysti dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Trwajcie we Mnie, a Ja w was będę trwać. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeżeli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie.

Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto nie trwa we Mnie, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. Potem ją zbierają i wrzucają w ogień, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, to proście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami» (J 15,1-8).

Usłyszeliśmy dzisiaj opowieść Jezusa o winnym krzewie. Nie jest to zwykły krzew. To sam Jezus porównuje się do prawdziwego krzewu winnego, a nas do latorośli, które z Niego wyrastają. Spróbujmy to sobie wyobrazić. Obraz winnego krzewu i latorośli jest bardzo przemawiającym obrazem. Mówi on o konieczności głębokiej i zażyłej więzi z Jezusem. Dla latorośli, jakimi jesteśmy, On jest pełnią życia i Bożej miłości. Dlatego trwając w Nim, poprzez słuchanie słowa Bożego i sakramenty święte czerpiemy pokarm na życie wieczne. Jeśli więc nie jesteśmy z Nim zjednoczeni i jeśli nie trwamy w Nim, nie ma w nas życia i nie możemy owocować. Jesteśmy wtedy suchymi gałązkami, które nadają się tylko na spalenie.

W porównaniu z fałszywym, niewiernym Izraelem, Jezus Chrystus jest doskonałym krzewem winnym Boga Ojca, który jako „rolnik” – Pan winnicy zapewnia jego żywotność. Jest to bardzo piękny obraz Boga Ojca, który troszczy się z miłością o swojego Syna i o nas, którzy jesteśmy Jego uczniami. Ta miłość i troska Boga Ojca wyraża się w tym, że pielęgnuje On Kościół – Ciało Chrystusa, a w Nim nas, aby rozlewała się i owocowała Jego miłość. Ona jest tym owocem, którego Bóg od nas oczekuje. Są to dzieła wykonywane ze względu na miłość do Boga i do człowieka.

Okazuje się jednak, że często doświadczamy naszej słabości, bezradności i bezsilności w codziennym życiu miłością. Napotykamy różne trudności w nas samych i wokół nas. Boimy się zranień i cierpienia, które jest wpisane w miłość. Jest to jednak konieczny proces, któremu należy się poddać. Jezus wskazuje na niego, gdy mówi, że to sam Bóg Ojciec dokonuje przez to naszego oczyszczenia, „przycinając każdą latorośl”. Czy pozwalam Bogu Ojcu, aby zajmował się mną i mnie pielęgnował poprzez oczyszczającą moc cierpienia?

Dlatego Ewangelia, którą dzisiaj słyszymy, jest zaproszeniem do bardziej świadomego wyboru naszego trwania w Chrystusie. Z niego bowiem czerpiemy siłę i miłość, aby wytrwać w procesie oczyszczenia, wchodząc w jeszcze głębszą komunie z Chrystusem. Dzieje się to poprzez otwieranie się na Jego słowo. On sam mówi o tym, kiedy zwraca się do uczniów: „Wy już jesteście czysti dzięki słowu, które wypowiedziałem do was”. Oczyszczająca rola Jezusowego słowa polega na jego zbawczej mocy. Ten, kto na nią się otwiera, doznaje uzdrowienia z przeciętności i życia pozorami. Słowo Jezusa uzdalnia go też do przyjęcia Jego miłości i życia radykalizmem Jego nauki. Czy rzeczywiście przyjmuję słowo Jezusa do swojego serca? Czy ono ma miejsce we mnie, tak by mogło przekształcać moje myśli i decyzje? Tylko wówczas będę prawdziwym uczniem Jezusa zdolnym do przynoszenia owoców chrześcijańskiego życia. Wybierajmy więc Jezusa i przyjaźń z Nim w każdej sytuacji naszego życia, by ocalić go na życie wieczne.